

# Czas





TADEUSZ GAJCY

## Czas

Kiedy po włosach kręte płomyki wiją się pośpieszne  
i iskra wzrok wypala, czoło w sieć zamienia,  
twe ręce przerażone ogromnym powietrzem  
kulistym bardzo — drżą.

Za oknem jak krawędzią dwu odmiennych światów  
jest ciemna pogoń planet, milczenie kamienia  
i niebo, dymiąc głucho, płynie cieniem statku,  
pod którym wieją skrzydła żegnających rąk.

A światy są ogniste i oczom dostępne.  
Nie chwila staje w ogniu, lecz horyzont ziemski:  
na morzach drobnych fala ociera się z lękiem  
o brzegi nagich piasków, na których jak kreski  
powstają ciężkie dymy i błysk się wyzwala.  
Tam domy drżą dziecinne w ogrodach zniszczenia  
i pocisk szlak wyznacza, a za nim jak palma  
upada gałąź ognia na miasto z kamienia.

Wojna

Ten obszar pełen głosów to ojczyzna ludzka  
i nad nią jest granica z księżycą i chmur.  
Rozwarte chodzą gwiazdy, powietrze jak z piór  
pod niebem danym ustom jak niebieskie płuca  
granice, co z obłoków dokładnie wypełnia  
i kraj zaludnia chłodny farbami marzenia.  
I chociaż bije ziemia skalista i srebrna,  
pod tobą jest ojczyzna z drżącego płomienia.

Ojczyzna

Bo wieją długie trawy i przy każdej drodze  
stańło lekkie drzewo za kamieniem białym;  
i widzisz prędkie pyszczek myszy w polnej norce,  
i księżyce stalowe twarde zboża kładą;  
więc jeszcze tutaj anioł oczyścił sandały  
i miecz na wadze złożył, i dotknął cię światłem,  
że jesteś pełen blasku, w ciało ledwie wierzysz  
i z trwogą słuchasz dźwięków okrutnych, mosiężnych.

I do kwiatu powiadasz w pieszczotliwej mowie:  
mój bracie. Wciąż ojczyzna wspomnieniem porasta  
i wracasz znów nad rzekę, gdzie jak mały chłopiec  
do ręki piasek bierzesz i w zwierciadło miasta  
na fali niespokojnej jak w szybę się patrzysz.  
Lecz nie widzisz tam wiele: kilka ogni stoi  
milczących pośród domów, a na wodzie płaskich,  
i luna trąca falę, rzeźbi w drzewne słoje.

I idziesz coraz głębiej, i wciąż cię zachwyca  
twoja własność niepodzielna, zaprzędana stopom,  
i nie wiesz, jak w tej chwili nad ziemią ci obcą  
krzyknęły usta armat, człowiek dłoń położył  
i inny człowiek upadł; pod światłem księżycy  
zaślniły w drzewach bronie, zahuczały wozy,  
nad miastem ogień zawisł jak kometa długa  
i niebem rzucał gęstym na gwałtownych łukach.

Wojna

I trwoży cię dźwięk ostry, i tulisz powietrze  
w powiekach, aby obraz zatrzymać na zawsze,  
gdy szedłeś obok matki tym znajomym miastem  
i pięści małe niosłeś już wtedy bezbronnie,  
i lękasz się, gdy mówią, że gorzka jest przestrzeń,  
po której dzisiaj stąpasz, a myślisz wciąż: promień.

I jeszcze nie dostrzegasz, kiedy brzegiem krążysz,  
jak trudna jest ta ziemia wysoka do łokci  
smugami ciężkich kłosów wezbranych jak nurt.  
Po czole spada światło słoneczne i w pocie  
wypręża zgrzebny człowiek swe mięśnie jak orzech  
nakryty posągami falujących chmur.

Więc trwożysz się daremnie, powracasz nieustannie  
przez głos krzywdzonych rzeczy i przez człowieka krzyk  
do miejsca wiecznej ciszy, co — w tobie ma posłanie  
i nigdzie więcej nie ma. Uderza w twarde brzeg  
raniona w piersi woda odbiciem twojej ziemi,  
o której myślisz: promień, nie krew, i głąz, i pot —  
znów słuchasz: skrzypi fala i ciągnie nad ciemnymi  
drzewami długim sznurem gwiazdzisty zwarty lot.

Strach

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/gajcy-czas>

Tekst opracowany na podstawie: Jan Szczawiej, *Poezja Polski Walczącej 1939-1945*, tom 1, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1974.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) we współpracy z Muzeum Powstania Warszawskiego. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec, Paweł Kozioł, Wioletta Miła, Wojciech Kotwica.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).